

Życie publiczne czeskie nacechowane jest walką o narodowość z żywiołem niemieckim na wszystkich polach t. j. politycznem, szkolnem, literackim, naukowem i ekonomicznem. Walka ta aczkolwiek z jednej strony działa jak gdyby sprężyna na warstwy narodu i zmusza je do ciągłej baczności (choć nie wszędzie w równej mierze), to jednak z drugiej strony gnębi, albo wstrzymuje przyrodzony rozwój na wymienionych polach, a szczególnie okazuje się to w polityce czeskiej (zwłaszcza konserwatywnej staroczeskiej), która często nawet znajduje się w nienaturalnym sojuszu z konserwatystami i klerykałami niemieckimi.

W obec takiej walki narodowościowej, którą naród nasz stacza, każda jego jednostka powinna by się znajdować na stanowisku, każdy powinien być bojownikiem, a mówimy tu o walce uczciwej. Zwłaszcza przodować winny bardziej wykształcone warstwy narodu. To też młodzież we wszystkich swoich odcieniach znaczny bierze udział w tej walce, chociaż w stosunku do swego wykształcenia nie zawsze tak gorliwie, wszechstronnie i w odpowiedni sposób jakby należało. Mimo swego udziału w tej walce nie ma ona tego znaczenia i stanowiska w organizacji narodowej, jakieby miała gdzieindziej, jedynie tylko dlatego, że jest młodzieżą akademicką.

Walka ta z naszej strony powinna wprawdzie być przezorną, ale zarazem stanowczą i bezwzględną; nie może ona być jedynie bierną i odporną, lecz czynną, zaciętą i wytrwałą, mając zawsze na względzie narodowość (język) i dobrobyt ekonomiczny. Cechy te charakterystyczne rzadko kiedy objawiają się w naszej walce, którą właśnie scharakteryzować można krótko, że jest bierną, odporną i nie systematyczną... To samo widzimy i w tej części walki narodowej, którą stacza młodzież akademicka, co jasniej się wykaże przy omawianiu jej życia w stowarzyszeniach.

A teraz nieco o naszym życiu publicznem. Na życie to wywiera ogromny i wcale nie dodatni wpływ dziennikarstwo, które przyzwyczaiło naród do bezmyślności i niesamodzielności, zrobiło go swym niewolnikiem, któremu dowoli rozkazuje. Wpływ dziennikarstwa u nas jest prawie nie do uwierzenia wielki; jemu podlega często nawet polityka posłów, za nim idą na oślep masy ludzi często nazwanych intelligentnymi, za jego też wpływem zmienia się prawie wszystko w kwestye osobiste.

Dziennikarstwo jest u nas co do barwy politycznej dwojakie: młodoczeskie (Narodni Listy) i staroczeskie (Hlas Naroda i niemiecka Politik). W ostatnich czasach wystąpił nowy aczkolwiek dotąd nieznaczny kierunek (Čas), który przez dwa lata musiał sobie wśród tak smutnych okoliczności wytknąć cel zupełnie negatywny, a mianowicie postawił sobie za cel krótko mówiąc: wypłenić chwasty. Szkoda tylko, że i ten trzeci kierunek nie może się zupełnie pozbyć charakteru osobistego.

Obydwa stronnictwa polityczne młodoczeskie i staroczeskie nie walczą przedmiotowo, lecz jak już powyżej powiedziano ze względu na osoby i wedle tego do którego kto obozu należy rzecz samą, albo potępiają albo chwala.

Pzekonała się o tem dobrze młodzież akademicka. I tak n. p. niedawno młodoczeski liberalny poseł Kounie postawił w Radzie Państwa wniosek, aby na czeskim wydziale prawniczym zniesiono niemieckie egzamina. Staroczesi nie głosowali za tym wnioskiem bo postawił go poseł młodoczeski, wskutek czego nie przyszedł on nawet do pierwszego czytania. Naturalnie

że młodzież oburzyła się na staroczechów, a młodoczechom wyprawiła owacy. Kłuło to w oczy Staroczechów, to też staroczeskie dziennikarstwo potępiło i zbesztalo młodzież — a na odwet gorąca krew młodzieży wybiła za to okna redakcyi. Nie dziw więc, że młodzież ze staroczechami nie sympatyzuje. Ale i młodoczeskie dziennikarstwo nie zajmuje się znowu tak bardzo gorliwie młodzieżą akademicką, jest tylko sprawiedliwszem i sympatyczniejszym, bo liberalnem, więc i młodzież idzie za niem.

Jeszcze nieco o naszych profesorach Uniwersytetu. Stosunek ich do młodzieży da się krótko scharakteryzować w ten sposób, że jest mniej więcej taki sam jak między profesorem a uczniem w gimnazyach. Profesor wykłada — a student słucha lub pisze. Zrezygnują się nie stykają, nie znają się, a nawet często przeciw sobie występują. Stosunek ten jest wręcz przeciwny na uniwersytecie niemieckim, gdzie profesorowie także i poza wykładami z młodzieżą się stykają i z nią żyją. Nawet w ogóle w obec publiczności stanowisko młodzieży nie jest najlepsze. Tu jednak winna jest wiele i sama młodzież. Stoi ona bowiem jeszcze na tym stanowisku, na którym stanęła po 1860 roku, kiedy to miały jeszcze znaczenie i wycieczki i bale. Gdy tym czasem życie publiczne postąpiło tak naprzód i tak się zmieniło — młodzież nie zważała na zmienione stosunki polityczne wewnętrzne i zewnętrzne, nie zważała na zmianę dziennikarstwa, lecz żyjąc w dawnych przestarzałych tradycyach wymykała się z pod organizacji narodowej na nowych polegającej podstawach, ale z tamtymi starymi niejako się zrosła....

Nie podejmuje nieczego, co by ten nieprzyjemny stosunek naprawiło, nie stara się zdobyć sobie wybitniejszego w narodowej organizacji stanowiska, na jakieby zasługiwała ze względu na swoje wykształcenie. Jest jak to mówią obojętna na swój los, popadła w rezygnacyę, a żyje jedynie wspomnieniami dawnej swej (świetnej) historii — o czem pomówimy obszerniej w następującym liście.

H. S.

Ruch w stowarzyszeniach akademickich.

Z czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo:

W 95 Nrze. Kurjera lwowskiego z dnia 3 Kwietnia pojawiła się między listami z kraju korespondencyja z Krakowa, w której nadzwyczaj tendencyjnie przedstawiono gabinetowe przesilenie „Czytelni akademickiej”. Natychmiast wysłał wydział Czytelni do Redakcyi „Kurjera lwowskiego” sprostowanie zbijające twierdzenia korespondenta, mijające się wprost z faktycznym stanem, rzeczy. Pomimo słuszności naszych żądań Sz. Redakcyja nie raczyła umieścić naszego komunikatu podajemy go więc w „Ognisku”.

Jako główny zarzut czyniony dotychczasowemu zarządowi, podaje korespondent „pielęgnowanie klerykalizmu”. Zupełnie nie umotywowany ten zarzut jest tem cięższy, że ubliża wprost nietylko tradycyi Czytelni akademickiej lecz i osobistym przekonaniom członków wydziału. Rzekomy bowiem klerykalizm poparto dwoma istic „gabinetowemi” faktami: t. j. wyrzucaniem pism postępowych jak „Prawda”, „Głos”, i zaprenumerowaniem wstępnego nam Przeglądu lwowskiego. Pomijając całą płytkość podobnego pojmowania zasad w prenumerowaniu lub wyrzucaniu jakiegokolwiek czasopisma jedynie czyniąc zażość prawdziwie musimy sprostować powyższe twierdzenie korespondenta „Kurjera lwow. w obu punktach:

1) Tegoroczny Wydział nigdy nie powziął uchwały wyrzucenia jakiegokolwiek pisma a tem samem nie pozbawiał członków Czytelni „Prawdy” lub „Głosu”, które stale Czytelnia prenumeruje.

2) Wprawdzie z powodu ogólnej zasadniczej uchwały by zaprenumerować wszystkie pisma polskie wysłano i list do Redakcyi „Przeglądu lwowskiego” jednakowo pisma tegoż ani jeden Nr. do Czytelni nie nadszedł.

Wydział Czytelni.